Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką — Tarnów, dnia 14 lutego 1937 r. — Cena numeru 15 gr

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok III. — Redakcja i Administracja: Tarnów, Pasaż Tertila — Telefon Nr 1001 — Nr 4

Oddziały: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec, Mościce, Tuchów, Zakliczyn, Żabno

Warszawa, konto P. K. O. 59.963 — (Godziny urzędowe w dni powszednie od 8—13 i od 15—19) — Kraków, konto P. K. O. 411.600

Liga Morska i Kolonialna

Przemówienie wygłoszone przez autora w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie dnia 16 XII 1936 r., któremu przyznano I miejsce w konkursie krasomówczym. Nagrodę Zarządu Głównego i Okręgowego L. M. K. wręczył mu prezydent m. Krakowa. (Redakcja).

Żyjemy w okresie zmagań o wielkość, o świetność Rzeczypospolitej. Okres to ciężki, pełen piętrzących się przeszkód. Wiele nakładu pracy wymagający, pracy wytężonej, wytrwałej, ciągłej. Pracować musimy dzisiaj wszyscy na każdym odcinku tak życia społecznego, jak i gospodarczego, by Polskę „podciągnąć wyżej"— Polskę wywalczoną potężną wolą Wodza i ofiarną krwią żołnierza.

Każdy obywatel dzisiaj w Polsce wyczuwa, że szczególnie ważnym odcinkiem gospodarczym jest polskie morze, że bez niego nie ma dobrobytu, nie ma potężnej Polski.

„Musimy zdobyć się na heroiczny wysiłek przetworzenia naszego narodu z lądowego na morski i zacząć szukać naszych praw i naszej wielkości nie tylko w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej, jeżeli nie chcemy skarleć fizycznie i moralnie..." (gen. Orlicz-Dreszer).

Tego heroicznego wysiłku podjęła się organizacja Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nic więc dziwnego, że organizacja ta dzisiaj wysunęła się na czoło rozlicznych organizacyj naszych. Ona to bowiem zajęła się tym ważnym odcinkiem życia gospodarczego Polski— sprawą morską i kolonialną. Zajęła się ugruntowaniem polskiej potęgi na morzu.

W r. 1920 odzyskaliśmy morze, o które tyle wieków walczyliśmy. Przyszliśmy nań z pustymi rękoma. Nie było statków, nie było portu, nie było żadnych koniecznych urządzeń, nie było nic. Trzeba było jąć się pracy od nowa.

Dzięki wysiłkom Rządu i Społeczeństwa, w iście amerykańskim tempie powstała Gdynia, stojąca na pierwszym miejscu przed licznymi portami bałtyckimi, posiadającymi kilkuwiekową tradycję i praktykę.

Stanęły statki, przerzynając morskie fale pod polską banderą, by głosić światu, że Polska potężnieje.

W pracy tej żywy udział bierze Liga Morska i Kolonialna, powstała z Ligi Morskiej i Rzecznej w r. 1930. Od tego czasu zrobiła bardzo dużo dla sprawy morskiej. A rozpoczęła swą pracę właściwie z niczego. Rozpoczęła tylko z dobrą wolą, z zapałem, z ukochaniem Rzeczypospolitej.

Program prac Ligi szeroki i bogaty. Zajmuje się sprawami gospodarczymi, związanymi z morzem. Opiekuje się marynarzami, buduje przestrzenne domy w Gdańsku i Gdyni. Doceniając znaczenie dróg wodnych w kraju, utrzymuje je; czuwa nad bezpieczeństwem ruchu na nich.

Aby jednak odzyskane morze ubezpieczyć, zbiera fundusze na obronę morza. Zebrała już wiele, bo w r. 1934 i 1935 przeszło $3^1/_2$ miliona zł. Uświadamia obywateli o potrzebie obrony, o potrzebie istnienia silnej marynarki wojennej i o konieczności jej rozwoju.

Przez szeroką propagandę pragnie rozbudzić umiłowanie morza w sercach obywateli. Urządza corocznie święto morza; urządza tanie wycieczki nad morze, umożliwiające społeczeństwu zapoznanie się z wynikami pracy polskiej w Gdyni i na całym polskim wybrzeżu.

Idzie do młodzieży; kieruje ją na letnie obozy, urządzane na Helu, w Jastarni. Zaprawia ją w sportach wodnych, przez które wyrabia w niej tężyznę fizyczną, tężyznę woli, hart i moc ducha. Dzięki Lidze Morskiej i Kolonialnej młodzież nasza poznaje morze bezpośrednio — zżywa się z niem — wynosi miłość na życie całe — na zawsze.

Inną bardzo doniosłą sprawą, to znaczny przyrost ludności w Polsce. Polska nabrzmiała tym zagadnieniem, w którym my, inteligencja — szukamy rozwiązania na drodze haseł kolonialnych, a chłop — rozwiązania potrzebnego mu warsztatu pracy. Jak z jednej bowiem strony znaczny przyrost ludności przyczynia się do zajęcia dominującego stanowiska wśród państw europejskich, tak z drugiej zaś strony rosną całe gromady, które trzeba wyżywić, przyodziać, dostarczyć im warsztatów pracy, trzeba produktywnie zatrudnić, by nie zwiększać armii i tak już dzisiaj wielkiej — bezrobotnych.

Rozumie to Liga Morska i Kolonialna, która prowadzi oddawna planową akcję, mającą na celu uzyskiwanie nowych terenów dla polskiej ekspansji ludnościowej. Zakupiła tereny w Paranie. Nawiązuje bezpośrednio stosunki gospodarcze z państwami kolonialnymi np. Liberią. Dąży, by handel zamorski wzrastał, potężniał, ożywiając tętno życia gospodarczego, a umniejszając bezrobocia.

Równolegle z tem dąży Liga Morska i Kolonialna do skupienia naszego wychodźtwa w państwach, do utrzymania z nim jak najsilniejszych stosunków kulturalnych i nawiązania z nim bezpośrednich stosunków gospodarczych. Przez te węzły współpracy gospodarczej zespolić pragnie Liga Morska i Kolonialna naszą emigrację zamorską z Macierzą, chroniąc ją w ten sposób przed wynarodowieniem.

Praca to ogromna, ale także realna, która jest wyraźnym dążeniem do mocarstwowego stanowiska Polski na świecie.

Czyż my w tej pracy uczestniczyć nie mamy? Czyż mamy pozostać na uboczu?

Nigdy! Wszyscy, starzy i młodzi, w imię najrzetelniej pojętego interesu narodowego, w imię dobrobytu wszystkich obywateli wstępujmy w szeregi Ligi Morskiej i Kolonialnej, by zbiorową pracą utrwalać i rozbudowywać nasze dziedzictwo nad Bałtykiem.

Kto nie chce uczestniczyć w pracy Ligi Morskiej i Kolonialnej — ten nie chce potężnej Polski. Ten Polskę miłuje słowem, a nie czynem!

Naprawić musimy błędy przeszłości naszej. Zainteresować się musimy morzem i ukochać je tak, jak ziemię się kocha.

Pracy na morzu podjąć musimy się wszyscy, musimy się stać pokoleniem, wykonującym nadludzki wysiłek, aby naród mógł żyć swobodnie przez długie lata, stając się włodarzem niezaprzeczonym na swej własnej ziemicy.

Taka musi być nasza wspólna wola, jak ten cement, który spoił w Gdyni potężne głazy w jeden wał ostoi, niedostępny, niezdobyty dla najszaleńszej burzy. Takim wałem niezwyciężonym utwierdzić się musimy na polskim wybrzeżu, by go już nie oddać nikomu. Tracąc bowiem morze, tracimy i ziemię.

Wszyscy zatem na front — na front pracy w Lidze Morskiej i Kolonialnej dla dobra i potęgi ukochanej Polski.

Tadeusz Myszka.

Posiedzenie Rady miejskiej

okraszone znowu śpiewem „Czerwonego Sztandaru"

We czwartek, 11 b.m. odbyło się z dużym zainteresowaniem oczekiwane posiedzenie Rady Miejskiej, na którym miał być zlikwidowany znany już naszym czytelnikom konflikt między Prezydentem miasta, a Klubem radzieckim PPS, wynikły na posiedzeniu Rady w dniu 11 stycznia b. r.

Istotnie przed przystąpieniem do porządku dziennego Prez. dr Brodziński odczytał uzgodniony uprzednio tekst wyjaśnienia następującej treści: „Nawiązując do oświadczenia, złożonego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 11 stycznia 1937 w związku ze stanowiskiem, zajętym przez Klub socjalistycznych Radnych Miejskich, — oświadczam, że w sprawie wydzierżawienia bekoniarni nie zarzucałem ani p. dr Lidii Ciołkoszowej, ani p. prof. Kasprowi Ciołkoszowi działania na szkodę Gminy, ani świadomego mijania się z prawdą. Jeżeli zatem p. dr Lidia Ciołkosz i p. prof. Kasper Ciołkosz inaczej moje odpowiedzi na ich przemówienie w tej sprawie zrozumieli, to niniejszym to prostuję i proszę o przyjęcie tego sprostowania do wiadomości—wyrażając ubolewanie, iż skutkiem mylnego zrozumienia mej odpowiedzi, wynikł niezamierzony przezemnie i niepożądany dla interesów Gminy incydent".

Z kolei p. prof. Ciołkosz imieniem radnych socjalistycznych odczytał nast. deklarację:

„Przyjmując oświadczenie Pana Prezydenta do wiadomości, wyrażamy zadowolenie z zadośćuczynienia, które naszym zdaniem konflikt wyczerpuje".

Następnie radny z Klubu socjalistycznego p. Batist wniósł o nieprzyjęcie protokułu z dnia 11. I., gdyż zapadłe na nim uchwały, po wyjściu z sali opozycji, nie miały kwalifikowanej większości, są przeto nieważne. Prezydent wyjaśnił, że t. zw. quorum (potrzebna do ważności uchwał liczba radnych) w myśl § 18 obowiązującego regulaminu stwierdza się na początku posiedzenia, lub później, jednak tylko na wniosek 1/4 radnych obecnych na sali i to przed odnośnem głosowaniem. Prof. Ciołkosz i dr Ciołkoszowa sprzeciwili się takiej interpretacji § 18 regulaminu, powołując się na opinię pp. wojewody i naczelnika Wydziału Samorządowego, którzy ten przepis regulaminu uważają za absurd. (Ciekawe?).

Zareplikował Prezydent, że jednak mimo wszystko § ten dotąd obowiązuje, że socjaliści na poprzednim posiedzeniu nie wyczerpali formalności w ustaleniu quorum i że wobec tego obecnego wniosku p. Batista pod głosowanie poddać nie może. Na tem zakończyła się ta akademicka dyskusja w kwestii regulaminu.

Radca dr Alski zreferował następnie proponowane przez Zarząd zmiany w preliminarzu budżetowym na r. 1936/37, przewidujące znaczne zwiększenie dochodów, bo dochodzące do 150 000 zł na globalną cyfrę budżetową 1,650'000 zł. Zwiększone te dochody przeznaczone będą przedewszystkiem na wkłady własne Gminy przy robotach finansowanych z pomocą Funduszu Pracy, celem zatrudnienia bezrobotnych (roboty kanalizacyjne, drogowe i tp.) z nadwyżki tej pokryje się również koszta budowy domu dla robotników, wybudowanego z pomocą finansową Towarzystwa Osiedli robotniczych. Następnie zapłaci się (świadczenia Przedsiębiorstw m.) ustawowy udział w kosztach budowy pawilonu zakaźnego szpitala.

Reszta nadwyżki przeznaczona jest przedewszystkiem na konserwację i remont budynków (koszary, szkoły, budynki czynszowe, budynki adm., baraki na roboty kanalizacyjne i drogowe, finansowane z Funduszu. Pracy).

Z Przedsiębiorstw m. zwiększy się budżet Wodociągu o 7'000 zł w związku ze wzmożonymi robotami w Świerczkowie, wierceniami, zwłaszcza zaś z wprowadzeniem wodomierzów. Budżet tramwajowy wzrośnie o 2'100 zł (na zastępstwa chorych pracowników ruchu), jedynie budżet gazowni zmniejszy się o 21'500 zł skutkiem zlikwidowania huty szklanej. Gazu sprzedaje się obecnie o 22% więcej, niż w roku ubiegłym. Budżet Elektrowni wskazuje małe zmiany. Budżet zaś Zakładu Asenizacyjnego wykazuje zwyżkę o 11.200 zł, głównie na płace robotników przy oczyszczaniu jezdni.

Na zwiększenie dochodów złożą się zwiększone wpływy z podatków od nieruchomości (o 40.000 zł), przemysłowego (o 20.000 zł), z taks przenośnych, które w r. b. dadzą 50 tys., zamiast dawniejszych 20 i 38 tys., z czynszów z nowo wybudowanych domów miejskich, wreszcie z kamieniołomów i t. p.

Nad tym rzeczowym i ściśle opracowanym referatem otwiera Prezydent dyskusję. Dr Ciołkoszowa wnosi o przejście do dyskusji szczegółowej; gdy wniosek ten upadł, socjaliści ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" opuścili salę, tak że dalsze punkty porządku dziennego zatwierdzono w obecności Klubu Pracy, Klubu żydowskiego i bezpartyjnych radnych Szumińskiego i Hajdukiewicza.

Przyjęto zatem zgłoszone przez dra Alskiego zmiany budżetowe, uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 125.000 zł na budowę drugiego domu dla robotników na Pogwizdowie, którego projekt jest już opracowany, przełożono koszty budowy ul. Focha, wynoszące ok. 19.000 zł na adiacentów i to nawierzchni w wysokości 2/3, a kanału w całych 100%, zmieniono nazwy ulic: Burtniczej na ul. Łyczków, Wodnej na ul. Daszyńskiego, przyjęto do Związku przynależności gminy kilka osób i wreszcie w myśl referatu wiceprez. Kołodzieja przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji rewizyjnej KKO z odbytego szkontrum po dzień 30 IX 1936.

Przy wnioskach nagłych po aprobującym przemówieniu Prezydenta, a w myśl wniosku Klubu PPS. w sprawie wzmożenia pomocy zimowej dla bezrobotnych, uchwalono poczynić starania, by wszelkie wpływy na pomoc zimową na terenie miasta i powiatu pozostały w Tarnowie, by Min. Opieki Społecznej przyznało zasiłek robotnikom zatrudnionym przy regulacji Wątoku po 26 tygodniach pracy, natomiast przekazano Magistratowi sprawę zwiększenia funduszów na pomoc zimową.

Na dalszy wniosek PPS. w sprawie usuwania nieestetycznych szyldów i wniosek Klubu żydowskiego w sprawie usuwania sklepów z gmachu ratuszowego dał Prezydent wyczerpującą odpowiedź i wyjaśnienie, a na zakończenie zakomunikował, że wodomierze zakupiło miasto w Poznaniu za cenę 163.000 zł. rozłożonych na 40 rat miesięcznych.

Tyle jest naszych słów sprawozdawczych. A teraz komentarz. Należy ubolewać, że gołębica z różdżką oliwną pokoju, tak pożądanego dla rozwoju naszego miasta, zaledwie zatoczyła koło w pięknej sali posiedzeń, już

Prof. GABRIEL DUBIEL 3)

Jak powstał Rząd Ludowy

w Lublinie?

Zaskoczony tak doniosłą decyzją, odważyłem się zabrać głos i wypowiedzieć kilka uwag krytycznych, które mi się nasunęły. Zastrzegając się, że od Stronnictwa „Piasta", które reprezentowałem na co dopiero odbytym Kongresie Stron. „Wyzwolenie", nie mam mandatu do składania jakiejkolwiek deklaracji odnośnie wysuniętego projektu, jedynie jako obywatel i członek organizacji niepodległościowej wyraziłem przekonanie, że potrzebę utworzenia rządu demokratycznego i od wpływów okupantów niezależnego uznaję, mniemam jednak, że siedziba jego winna być, dla zyskania w narodzie większego autorytetu, w drugiej stolicy Polski — Krakowie, całkowicie już wolnym (gen. Roja, rozbroiwszy brawurowo załogę austriacką w Krakowie, już w dniu 31 października, włodarzył z właściwym sobie rozmachem w zajętej przez legię akademicką Korpuśnej Komendzie na Stradomiu), że rząd winien być koalicyjny, a więc obejmować przedstawicieli nie tylko Królestwa, ale Galicji i Poznańskiego, że należy sobie zapewnić poparcie jednego z poczytnych dzienników i że dla uzgodnienia tych wszystkich spraw raczej na parę dni decyzję odroczyć, niż w tak przełomowym momencie stwarzać fakta dokonane o historycznej doniosłości, bez gruntownej rozwagi.

To spokojne przemówienie wywołało niezwykle ostrą replikę ze strony Sieroszewskiego, który powołując się na swe siwe włosy, wyraził zdumienie, że ja, dużo młodszy każę „czekać, zwlekać" i to w tak palącej chwili, podczas gdy on jest za natychmiastowym i śmiałym działaniem. Impetyczną i strofującą mnie przemowę zakończył apelem: „Dziś jeszcze winniśmy jechać do Lublina!"

Podczas krótkiej przerwy w obradach zbliżyłem się do gospodarza mieszkania Artura Śliwińskiego, nie biorącego udziału w naszych obradach, by się mu przedstawić i powtórzyć wyrażone przed chwilą wątpliwości co do imprezy lubelskiej. Wyraziłem przytem żal, że Sieroszewski, którego jako pisarza wysoko cenię, tak się z powodu mych, dobrą wolą podyktowanych uwag, zaperzył. Kilka zdań wypowiedzianych przez Śliwińskiego przekonało mnie, że nie podziela on uniesienia Sirki i nie w całości aprobuje omawiany projekt.

Po podjęciu obrad, nie wiedząc jeszcze, jaki ma być skład personalny przyszłego Rządu, widząc przytem, że nikt z obecnych koalicyjnego jego charakteru nie kwestionuje, zaproponowałem doń jako przedstawicieli Galicji: Witosa i Stapińskiego z obydwu odłamów Stron. Ludowego, a Daszyńskiego i Moraczewskiego z PPSD. Z Poznańskiego Korfantego, nieustraszonego obrońcę praw polskości w parlamencie niemieckim i stąd cieszącego się znaczną popularnością. Mniej podbijające właściwości charakteru tego polityka miałem poznać bliżej dopiero w parę lat później, podczas plebiscytu na G. Śląsku i trzeciego powstania.

Przeciw Stapińskiemu podniósł się jeden głos z powodu znanych jego konszachtów materialnej natury ze stańczykierią galicyjską, dyskwalifikujący go jako kandydata na ministra w odrodzonej Polsce. Był to głos p. Radlińskiej. Odparłem, że za częściową jego rehabilitację uznać należy żywą i szczerą jego propagandę w czasie wojny na rzecz legionów w wydawanym przezeń „Przyjacielu Ludu", czemu nikt nie zaoponował. Witosa, Daszyńskiego i Moraczewskiego przyjęto naturalnie bez dyskusji jako popularnych chorążych polskiej myśli demokratycznej w okresie zaborów. Korfanty odpadł z kombinacji i kandydaturę jego uznano za nieaktualną, ponieważ Poznańskie było jeszcze wówczas cząstką państwa pruskiego. Inne moje życzenia oceniono jako drugorzędne, a obawy za płonne. Zwłaszcza forsowanie Krakowa, za którym nie trudno mi było przytoczyć tyle ważkich argumentów (lokal PKL gotowy, sztab urzędniczy, administracja puszczona w ruch, wojsko doborowe i po rozbrojeniu Austriaków najlepszym ożywione duchem, desygnowani z Galicji ministrowie równocześnie czołowymi sternikami PKL), spotkało się ze stanowczym sprzeciwem. Wybór Lublina był nieodwołalny.

została nielitościwie wypłoszona, a to skutkiem krewkości Klubu Radnych P. P. S. Chcemy jak dawniej, z możliwym objektywizmem i bezstronnością ocenić pracę dwu obozów w naszej reprezentacji gminnej.

W związku z wnioskiem dr Ciołkoszowej, Kluby większości wyszły z założenia, że skoro budżet dodatkowy był przedmiotem szczegółowej debaty na posiedzeniach Magistratu złożonego z 6 ciu osób, a następnie piętnastoosobowej Komisji budżetowej, a wreszcie przedyskutowany w Klubach, — dyskusja szczegółowa była zbędna, zwłaszcza, że referent przedstawił jasno poszczególne pozycje budżetu dodatkowego.

Za stanowiskiem większości przemawia ta okoliczność, że regulamin obrad Rady Miejskiej przewiduje przekazywanie spraw do dyskusji i decydowania — w zastępstwie Rady — specjalnym Komisjom, które w tym wypadku zastąpiła szczegółowa dyskusja sześcioosobowego Magistratu i 15-osobowej Komisji budżetowej.

Wprawdzie wskazanym byłoby naszym zdaniem przeprowadzenie szczegółowej dyskusji i na posiedzeniu Rady, — ale dyskusja ta winna być rzeczowa, a nie demagogiczna, wiecowa, obliczona na poklask galerii, — co jak z ubolewaniem stwierdzić należy, stosowane było nieraz przez Klub P. P. S. Nic dziwnego więc, że Kluby większości mając to smutne doświadczenie ze współpracy z Klubem socjalistycznym, — nie miały pewności co do możliwości rzeczowej dyskusji nad budżetem dodatkowym na plenum Rady. A skoro regulamin takie postępowanie dopuszcza, — Kluby większości z przepisu tego skorzystały.

Druga strona, PPS., popełniła błąd. Wniosek jej choć może w zasadzie był słuszny, ale formalnie przegłosowany upadł. Czyż to wystarczający powód do secesji? Obyczaje parlamentarne nie zostały tu wniczem naruszone. Jeżeli demokracja nasza, a więc i PPS. pragnie ratować gasnący świat parlamentaryzmu, to nie może stosować praktyk, które są tegoż parlamentaryzmu niepożądanym przerostem, wręcz nawet zwyrodnieniem.

Nie należy stwarzać precedensów na przyszłość, rozgrzeszających warchoła, który w głosowaniu nie zdobywszy większości, „ratuje" sprawę ucieczką z sali.

Tak więc, zacni ojcowie miasta, po obu stronach są pewne niewłaściwości i uchybienia! Podajcie sobie przeto dłonie i na przyszłość dajcie nam czysty, niczem nie sfałszowany przykład prawdziwej i rozumnej troski o dobro miasta, któremu, wierzymy, szczerze służyć chcecie.

Kronika Tarnowa

Świat Pracy w hołdzie Prezydentowi Rzeczypospolitej w dniu Jego Imienin. Staraniem Instytucji Oświatowej R. I. O. K. została urządzona w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Z. Z. Z. przy ul. Prez. Mościckiego 34 Uroczysta Akademia ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Referat okolicznościowy wygłosił p. prof. Bzowski Mikołaj, który przedstawił licznym słuchaczom działalność naukową i polityczną Głowy Państwa a zakończył słowami: „Takie jest oblicze ideowe i taki jest rejestr zasług dzisiejszego Solenizanta, godnie od przeszło 10 lat reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej". Uroczystość ta, chociaż zorganizowana tylko w ramach organizacyjnych, wypadła nad wyraz imponująco.

Charakter Narodu Polskiego — oto tytuł odczytu, wygłoszonego przez p. prof. mgra Bzowskiego w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. przed południem w lokalu Z. Z. Z. z inicjatywy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego, oddział w Tarnowie. Prelegent w sposób właściwy sobie bardzo ładnie podkreślił nasze zalety narodowe, ale też przyznać należy, również ładnie wyliczył porządkowo i wady Narodu Polskiego, stawiając nam za wzór inne państwa, gdzie dyscyplina społeczna stanowi dziś główne fundamenty ich potęg, a czego niestety u nas w Polsce nie ma i do czego musimy dążyć chociażby tylko z uwagi na położenie geograficzne Polski między „sympatycznymi" sąsiadami. W związku z tym referatem wypada podkreślić, iż mimo szalejącego w tym dniu mrozu, sala była całkowicie wypełniona.

Z działalności Pocztowego Przysp. Wojsk. w Tarnowie. W dniu 2 II b. r. odbyło się w świetlicy pocztowej w Tarnowie Walne Zgromadzenie członków Pocztowego Przysp. Wojskowego. Udział członków 110. Zebraniu przewodniczył wybrany jednogłośnie dr Dadak, kierownik Biura Wojskowego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie. Z przedłożonych sprawozdań członków Zarządu i poszczególnych referentów wynika, że Poczt. Przysp. Wojskowe wykazuje dużą działalność. Sprawozdanie kasowe, gdzie wpływy przychodu wynosiły kwotę 5.417'86 zł., uzyskane przeważnie z różnych imprez jako też i z dobrowolnych ofiar poszczególnych członków, świadczy wymownie o wielkiej ruchliwości Zarządu z prezesem na czele, jako też i ofiarności członków tej organizacji. Wymienioną kwotę przeznaczono w przeważnej części na zakup inwentarza, tj. urządzenia świetlicy, na co wydatkowano kwotę 3.236 zł. Dział strzelectwa również wykazał wielką żywotność, o czem świadczy stan odznak strzeleckich, który wynosił 7 O. S. I kl., 58 II kl., 124 III kl. Udział w zawodach strzeleckich Sekcji P. P. W. Tarnów, gdzie w T. S. Sokół zdobyto I miejsce, w Bractwie Kurkowym II miejsce i w Z. S. Mościce III miejsce, stwierdza o wielkim zainteresowaniu się działem strzelectwa.

Przy Poczt. Przysp. Wojsk. istnieje Sekcja Gołębi pocztowych, której wyniki z lotów w ubiegłym sezonie: Katowice 170 klm. powróciło na 8 wypuszczonych gołębi w tym samym dniu 8, Bydgosz około 350 klm. na wysłanych 6 szt. wróciło 4, a jeden z opóźnieniem 1-no dniowym.

Po wysłuchaniu sprawozdań uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi, po czym wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: Prezes Worek Władysław; członkowie Zarządu: Błachowicz St., Sak J., Lichtenstein E., Czyżyńska J. Kom. rew.: Olech J., Graczyk H., Klimczak W., zastępcy: Dobrowolski E., Mullerówna J.

Sekcja Koła Oświatowego Z. Z. Z. i O. M. P. w Mościcach, przy współudziale dziatwy szkolnej, Związku Strzeleckiego, Harcerstwa oraz orkiestry Z. Z. Z. urządziła w dniu 31 I b. r. Poranek z okazji imienin Prof. Dra Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Całość wypadła nadspodziewanie dobrze, przy licznym udziale publiczności mościckiej.

P. Salomon pismem z dnia 5. II. unieważnił wybory do Zarządu i Rady Kom. Kasy!?

Trudno. Do kaczek, co tak pływają po płytkiej wodzie miniaturowego piśmidła jesteśmy przyzwyczajeni.

O tem, że p. prezydent dr Brodziński, ks. prałat poseł Lubelski i p. dyr. Gładyszowski, odnieśli pełny sukses zdobywając pożyczkę dla K. K. O., p. Salomon nie wspomniał. Górą warcholstwo!

Dokładne sprawozdanie z postępującej nader pomyślnie akcji sanacyjnej K. K. O., oraz z konferencji wymienionej delegacji z miarodajnymi czynnikami w Warszawie, z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Jako pierwsze jaskółki uspokojenia i poprawy zanotować należy pierwsze wkładki oszczędnościowe do K. K. O., których w ciągu 3 dni było kilkanaście.

Dyr. Prechitko zgłosił ustąpienie z zajmowanego stanowiska.

Zabawa w Bractwie Kurkowym. Dnia 6 b. m. odbyła się w Bractwie Kurkowym druga w tym karnawale zabawa taneczna. Już pierwsza zabawa styczniowa udała się wyśmienicie, ale bo też nowy Zarząd z prezesem wicepr. Kołodziejem i wiceprezesem Drapellą na czele, nie szczędził kosztów i trudu, by główną salę Tow. Kurkowego gruntownie odnowić i upiększyć tak, że obecnie po sali lustrzanej Kasy Oszczędności jest ona najpiękniejszą salą w Tarnowie. Zwłaszcza urządzenie bocznej sali bridżowej, buduaru dla pań, toalet itp. okazało się b. celowe. To też druga zabawa pomnożyła jeszcze sławę pierwszej.

Grono pań ze sfer inteligencji i mieszczaństwa było prawdziwą rewią powabu i urody, legia wytrawnych danserów, chłopów na schwał, porwała w wir taneczny nawet damy, które za 10 lat wejdą w „wiek balzakowski". Doskonała orkiestra jazz-bandowa pod batutą p. Lauterbacha rzuciła w objęcia Terpsychory nawet podtatusiałych jegomościów, a „krople żywota" Bachusa, zwłaszcza krupniczek-nektar p. wiceprezesowej Drapellowej dopełniały reszty.

To też atmosfera zabawy była pełną animuszu i humoru, tańczono z werwą i temperamentem do białego rana, a nawet posuwisty, sarmacki mazur, rzadki ptak w obecnych czasach, przefrunął przez salę kurkową jak egzotyczny, barwny motyl. Sypały się iskry przy dziarskich hołubczykach, płonęły dziewoje, a u junackich tancerzy prężyła się wola do czynu i do sławy.

W tym podciągnięciu zabawy wzwyż duża jest zasługa kpt. Frączkiewicza, który w Tarnowie wskrzesza tradycję dawnych, szerokotorowych wodzirejów.

W zabawie wzięli także udział prez. dr. Brodziński i wiceprez. mgr Kołodziej z małżonkami, radcy miejscy i mnoga brać kurkowa, zawsze skora i ochocza „do tańca i do różańca". Ja także tam byłem, miód i krupnik piłem, a com widział i słyszał, w „Głosie" zamieściłem. *Piotr Szpada.*

Zabawa taneczna w pryw. gimn. żeń. im. św. Jadwigi. Staraniem zarządu Komitetu rodz. przy pryw. gimn. im. św. Jadwigi, odbył się dnia 30 I b. r. w obszernej sali, przy dźwiękach muzyki 16 p. p. wieczorek taneczny dla

dwóch najwyższych klas tego zakładu, oraz dla zaproszonych uczniów dwóch najwyższych klas III gimn. Na zabawie reprezentowali dyrekcję zakładu znani z uprzejmości pp. prof. Biesiadzka i prof. Sobolewski. Z grona profesorskiego wzięli udział w zabawie pp.: prof. Dzikówna, Kawalerska, Konstanty i Romański ze swoją małżonką, tudzież prof. Baran z III gimn., którzy z werwą aranżowali mazurki, polki, walce i tanga, przez co przyczynili się w dużej mierze do wesołego nastroju, panującego na sali. Z Komitetu rodz. byli obecni: prezes p. Oplustil oraz panie: Grabowska, Łachecka, Frączkowa, Wałęgowa i Węglarzowa, które pełniąc obowiązki gospodyń, przy dobrze zaopatrzonym bufecie i przy pomocy p. Kobisa, wywiązały się znakomicie ze swego zadania. Gimnazjum II było reprezentowane przez 3 studentów. Zabawa oprócz charakteru towarzyskiego miała również charakter wychowawczy. Podkreślić należy skromne zachowanie się uczenic oraz pełne ujmującej, młodzieńczej galanterii zachowanie się studentów, co na starszych wywarło bardzo dobre wrażenie. Pani dyr. Zakrzewska, która z powodu chwilowej niedyspozycji nie mogła przybyć na zabawę, byłaby dumną, patrząc na swoje wychowanki i widząc dodatnie wyniki swoich i całego grona profesorskiego starań pedagogiczno-wychowawczych, które uwydatniły się tego wieczoru tak wybitnie.

Staraniem Komitetu zabawowego Urzędników Zarządu Miejskiego i Przedsiębiorstw Miejskich odbyła się w dniu 30 I 1937 w salach Bractwa Kurkowego zabawa taneczna, z której czysty dochód w wysokości zł 91·68 przekazano do B. G. K. na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych m. Tarnowa.

W czasie zabawy domowej, podniecony oblewaniem „ostatków" p. Rudka z ul. Ochronek, przebił nożem swoją żonę. Przewieziona do szpitala zmarła.

Świetlica Z. P. O. K. dla pracownic domowych. Dnia 14 lutego zostanie otwarta w lokalu Związku, Krakowska 10, świetlica dla pracownic domowych. Zebrania świetlicowe będą odbywały się w niedzielę po nieszporach od 5—7-mej. Pracownice domowe znajdą w ciepłej, czystej i jasno oświetlonej świetlicy, przy szklance herbaty godziwą, kulturalną rozrywkę w postaci gier towarzyskich, pism i muzyki. Kierownictwo świetlicy obejmie referat wychowania obywatelskiego z pomocą ref. prasowego i członkiń P. W. i Z. S.

Z życia R. I. O. K-u. W niedzielę dnia 7 lutego b. r. wieczorem w lokalu Z. Z. Z. z inicjatywy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego wygłosił p. prof. mgr. Bzowski Mikołaj nader interesujący, wszechstronnie i głęboko ujęty odczyt na temat „Pod promieniami zorzy polarnej", obejmujący kraje północne jak Holandię, Danię, Szwecję, Norwegię, Inslandię i Grenlandię, z uwzględnieniem wszystkich wypraw polarnych. Obecni słuchali z niesłabnącym zainteresowaniem w ciągu 2 i pół godziny barwnie wygłoszonej prelekcji dającej żywy i aktualny obraz bytowania, głębokiej kultury, wysokiej stopy życiowej, charakterystycznej obyczajowości, oraz co najbardziej interesuje Świat Pracy — stosunków socjalnych państw położonych na Dalekiej Północy, tudzież pełnych niebezpieczeństw i przygód, wypraw naukowych na tle zimnej przyrody polarnej. Referat ten stanowi niewątpliwie dotąd clou sezonu odczytowego.

Na Walnem Zgromadzeniu Zw. Peowiaków, w dniu 10. I. b. r. w obecności delegata Zarządu mjra Słupeckiego z Krakowa został wybrany Zarząd w następującym składzie: Prezes: Wiśniowski Piotr, Członkowie: Dr Kleczkowski Marian, Wrześniowski Jan, Dyr. Worek Wł., Janusz St., Kaempf Z. T. zastępcy: Zieliński Józef, Kowalski i Stec Komisja Rew.: Błachowski Stefan, Wiśniewski Jan, Kubicz Piotr.

Trzeci koncert Instytutu Muzycznego. Dnia 20 lutego r. b. urządza Instytut Muzyczny w Tarnowie, we własnej sali przy ul. Prez. Mościckiego 2, trzeci koncert. Jak się dowiadujemy, koncert ten będzie wieczorem kompozytorów polskich, który się zapowiada znakomicie, albowiem prof. Jerzy Gaczek, znany pianista z Krakowa, oraz prof. Józef Salacz, wybitny skrzypek, z akompaniamentem prof. Emilii Rzepeckiej z Instytutu Muzycznego, odegrają utwory Chopina, Paderewskiego, Karłowicza, Wieniawskiego, Wieczorka oraz własne kompozycje prof. Gaczka. Koncert rozpocznie się o godz. 19·30 prelekcją prof. mgr Marii Pasek-Błotnickiej o wyżej wymienionych kompozytorach.

Walne Zebranie Polsk. Czerwonego Krzyża. Dnia 30 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału P. C. K. tarnowskiego. Przewodniczył ks. prałat dr Lubelski, sekretarzował mgr Taubeles. Po przyjęciu sprawozdania i wyczerpującej dyskusji, wybrano zarząd na 1937 rok w następującym składzie: pp. dr Goździewski Stanisław, dr Leon Fürbek, ppłk. Leukos-Kowalski Stefan, Kordys Tytus, mgr Taubeles Jakób, Grabczyński Julian i dr Dorożyńska Ludwika.

KUPNO

SPRZEDAŻ

POSAD POSZUKUJĄ

Uwaga!

W sprawach pośrednictwa, jak kupna-sprzedaży, najmu mieszkań i t. p. nie należy zwracać się do pokątnych pośredników, którzy wyzyskują kupującego w różny sposób, a tylko prosimy zwracać się do Konc. Biura Pośrednictwa „Jedność", które załatwia wszystkie sprawy szybko, dokładnie, rzetelnie uczciwie i tanio.

Naszym PT. Prenumeratorom

ogłaszamy bezpłatnie w tygodniku zapotrzebowanie na służbę domową, dozorców, robotników sezonowych, dziennych oraz praktykantów. Adm. „Głosu Z. T."

Redaktor odpowiedzialny Józef Grzybek. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza